

Stanisław Bortnowski

Dlaczego zmiany w nauczaniu języka polskiego są nieuniknione?

Jestem chłodnym obserwatorem przekształceń, jakim ulega cywilizacja. Czy chcę tego, czy nie chcę, rzeczywistość mnie zaskakuje i wymusza zmiany w myśleniu o świecie a tym samym o edukacji. Tak się szczęśliwie złożyło, że mogłem obserwować przez lat ponad sześćdziesiąt – najpierw jako uczeń, później student, nauczyciel i dydaktyk – zmiany w programach i metodach, a także celach nauczania języka polskiego. Buntowałem się wielokrotnie jako publicysta przeciwko temu, co nierozsądne czy biurokratyczne, ale w moim myśleniu o polonistyce szkolnej zawsze dominował realizm. Próbowałem nadążać za tym, co się dzieje w polonistycznym otoczeniu i wysnuwa wnioski podporządkowane koniecznościom, na które nie mam wpływu. Oto próba wskazania czynników rozstrzygających o innym, często burzącym nasze dotychczasowe przyzwyczajenia pomyśle na nauczanie polskiego w szkole podstawowej, ale przede wszystkim w gimnazjum i szkole średniej, którą czeka od września rewolucyjny wstrząs.

Upływ czasu

Było stabilnie! Na każdym poziomie nauczania obowiązywał jeden podręcznik wydawany bez zmian nawet przez ćwierć wieku, że wspomnę o Młodej Polsce Jakubowskiego i literaturze międzywojennej Matuszewskiego. Dwukrotnie zdarzyło mi się zweryfikować szokującą informację, że matka i córka miały identyczne notatki dyktowane przez te same polonistki bez zmian przez lat kilkanaście. Formuły interpretacyjne w takich zapisach nie zmieniły się. Hanka Sawicka i Janek Krasicki jako bohaterowie wskazywani do naśladowania, Zygmunt Krasiński jako

przedstawiciel wstecznego romantyzmu, ucisk chłopów w szlacheckiej Rzeczypospolitej, Broniewski jako najwybitniejszy poeta rewolucyjny – te formuły interpretacyjne krążyły jeszcze w latach Solidarności.

Czas nie przyspieszał. Jeszcze czytało się Słowackiego jako autora *Grobu Agamemnona*, *Kordiana*, pięć pieśni *Beniowskiego*, *Odpowiedzi na „Psalmy przyszłości”*, jeszcze był Żeromski z *Siłaczką*, *Szyzyfowymi pracami*, *Ludźmi bezdomnymi* (choć zabrakło *Antka* i *Anielki* Prusa, a nawet *Latarnika* Sienkiewicza). Jeszcze miało się złudzenia, że można uczyć historii literatury w niezachwianym porządku chronologicznym z Biernatem z Lublina, Janickim, Rejem, Modrzewskim, Górnickim, Szymonowiczem, Skargą, Naruszewiczem, Trembeckim; jeszcze nikt nie podważał obecności w lekturze *W pustyni i w puszczy*, *Krzyżaków*, *Potopu* Sienkiewicza, *Nocy i dni* Dąbrowskiej. Jeszcze zamykały listę tytułów w klasie maturalnej *Medaliony* Nałkowskiej i wiersze Różewicza, jeszcze Szymborska nie miała Nobla, a Miłosz istniał tylko na emigracji.

Zderzam przeszłość z teraźniejszością. Na liście młodzieżowych bestsellerów *Harry Potter*, *Jutro*, *Felix*, *Net i Nike*, *Ulysses Moor – mistrz piorunów*, *Czerwien rubinu*, *Oto jest Kasia*, *Igrzyska śmierci*, *Stowarzyszenie wędrujących dzinsów*, *Saga o wampirach*, w księgarniach tytuły Kapuścińskiego, Tokarczuk, Chwina, Pilcha, Krall, Myśliwskiego, Sapkowskiego, Dukaja, Huelle, Rylskiego, Dehnela, Głowackiego, Maślowskiej, Wiśniewskiego, wiersze Świetlickiego, Podsiadły, Różyckiego, Tkaczyszyna-Dyckiego, Dąbrowskiego, Szubera, nagrodę Nike otrzymuje Pilot za *Pióropusz*, a jego kontrkandydatem jest Karpowicz jako autor *Balladyn i romansów*.

Inny rytm, inna rzeczywistość. Już o Mrożku – gdyby nie *Dzienniki* – przestałoby się mówić, już Gombrowicz nie szokuje, już Tolkien się starzeje, gdyż nadchodzą falami młodzi. Tymczasem w klasie maturalnej 25% polonistów zaczyna realizację programów od zamykania pozytywizmu, a 50% tkwi w Młodej Polsce. Tej epoce i okresowi międzywojennemu poświęcone są osobne podręczniki, a nie ma podsumowania literatury lat 1945–1989 i nie ma osobnej książki o dwudziestoleciu 1990–2010. Nauczanie języka polskiego w szkole średniej z literaturą tylko wojny i okupacji oraz łagrów i obozów koncentracyjnych jakby stało w miejscu. Czas jest bezwzględny i wkrótce nadejdą rok 2020 oraz rok 2030 z nową wizją kultury i literatury.

Jak temu sprostać, by jednocześnie nie zburzyć tradycji – oto dylemat polonistów, ale także historyków, geografów, fizyków, biologów. Świat pędzi i brutalnie odsuwa przeszłość. Model dawnego wykształcenia erudycyjnego i ogólnego załamał się. Kanon wiedzy przestał być możliwy do ustalenia we wszystkich dyscyplinach.

Nadmiar twórców i załamanie się hierarchii pisarzy

Do roku 1990 wszystkie badania tak dorosłych, jak i młodzieży dotyczące czytelnictwa wskazywały na nienaruszalną przewagę klasyków – zajmowali 90% wyborów. Na czele szlachetnych i najpopularniejszych znajdował się oczywiście Sienkiewicz, za nim w różnej kolejności: Mickiewicz, Krąszewski (tak!), Orzeszkowa, Prus, Żeromski, Dąbrowska. Dziś regularnie prowadzone sondaże Instytutu Książki i Czytelnictwa wskazują na rozproszenie autorów i tytułów. Mapa czytelnicza jest pojemna, wchłania wszystkich bez hierarchii i szacunku dla ongiś wysławianych (zmierzch popularności Sienkiewicza – zamiast 90 tylko kilka procent na liście pisarzy polecanych). Zwycięża literatura chwili, bestsellery polityczne, książki sensacyjne, romanse i kryminały (często świetne: Mankell, Larson, Krajewski), reportaże i eseje, biografie (Domasławski o Kapuścińskim, Franaszek o Miłoszu). Podaż jest olbrzymia, popyt maleje. Literatura wysoka ustępuje miejsca popularnej, masowość narzuca swoje normy, elitarne broni się z trudem, kanon uległ rozsypce, bronią go jeszcze serie wydawane przez czasopisma („Politykę”, „Gazetę Wyborczą”), dostępne w każdym kiosku.

W dodatku do „Polityki” zatytułowanym *Niezbędnik inteligenta*, Justyna Sobolewska pisze o *republice solistów*, Katarzyna Janowska o *Federacji niepodległych nisz*. Obydwie konstatują, iż w ostatnim dwudziestolecu nastąpiło rozproszenie języków, hierarchii literackich i zanik centrum. Układ literacki stał się trudniej czytelny i nieufny wobec wszelkich prób porządkowania.

Przeważa taki mniej więcej pogląd: jeśli już jesteśmy enklawą czy wyspą, to niech panuje na niej wolność, a nie dyktat takiej czy innej normy lub instytucji. (...) Dawniej istniał zespół tekstów poetyckich, które czytali wszyscy (czyli inteligenci). Dziś nie ma wierszy powszechnie znanych. Z tego powodu trudniej rozmawia się na tematy istotne, dotyczące choćby tożsamości współczesnego

człowieka. Nie ma porozumienia między niszami, a co więcej, nie ma woli kompromisu¹.

Taka sytuacja utrudnia, a nawet uniemożliwia, dyskusję o kanonie, wybór lektur bezdyskusyjnych, zachęca natomiast do działań indywidualnych, tym samym wspomaga chaos dydaktyczny. W mnogości wszyscy się gubią i zamiast stabilizacji mamy chwilowość, a ta nie sprzyja budowaniu porządku i określaniu wymagań.

Zmierzch autorytetów książki i pisarza

Kultura współczesna została podporządkowana prawom konsumpcji, czyli prawom rynku. Nastąpiła – jak to określił w odczycie w Krakowie z okazji Dnia Edukacji Antoni Libera – *druga zdrada klerków*. Zanotowałem: *Ludzie kultury zaprzędali się mamonie i znaleźli się w babilońskiej niewoli rynku. Kieruje nimi żarłoczna żądza próżnego rozgłosu i nieustanna, sztucznie podsycana pogoń za nowością. Kultura wysoka ginie w tłumie fetyszy, zwycięża rozrywka. Celem kultury staje się wypełnianie wolnego czasu, podczas gdy literatura powinna być szczególną formą debaty o sprawach ważnych dla istnienia, namysłem nad kondycją człowieka, powinna wzruszać i wywoływać katharsis. Trudne nie może być masowe!*

Tezy Libery, chociaż trochę przerysowane, na pewno są słuszne. Obserwacja współczesności potwierdza fakt, że w świadomości oglądaczy telewizji czy przeglądaczy Internetu idolami są piosenkarze i zespoły muzyczne, celebryci i celebrytki znani z tego, że są znani, modelki, zapowiadacze pogody, prezenterzy, sportowcy i osoby wywołujące szok (w życiu politycznym casus Palikota). Jeśli już zastanowić się nad popularnością zawodów artystycznych, to najgłośniejsze o reżyserach filmowych czy teatralnych, kompozytorach, aktorach, reporterach, najciszej o pisarzach.

Na Zjeździe Polonistów Władysław Bolecki z pokorą przyznał: *Literatura to zaledwie jeden z przypadków używania języka w wielorodnym systemie kultury współczesnej lub jeden z wielu dyskursów wypełniających przestrzeń życia publicznego. Łatwo zauważyć, że przy takim rozumieniu*

¹ K. Janowska, *Federacja niepodległych nisz*, w: *Niezbędnik inteligenta. Co się dzieje w kulturze*, Wydanie specjalne, 2011, nr 1.

*literatura przestaje być przedmiotem mającym ontologiczną swoistość, a wartości artystyczne przestają być kryteriami oceny*².

Do jeszcze bardziej bolesnych wniosków doszli w dyskusji na łamach „Więzi” Jan Gondowicz, Andrzej Mencwel i Jerzy Sosnowski. Oto ich diagnoza:

- J. G.: *Młodzi ludzie, z którymi się stykam profesjonalnie, traktują propozycję pójścia do biblioteki naukowej tak jak propozycję odwiedzenia kostnicy.*
- J. S.: *Przeczytanie pewnej puli tekstów kanonicznych przestało być przepustką do świata elit.*
- A. M.: *Zmienia się miejsce w kulturze książki, która jest synonimem tego modelowego sposobu czytania. Zmienia się miejsce tekstu w naukach humanistycznych. Zmienia się miejsce czytania w całej kulturze, która w o wiele większym stopniu jest kulturą oglądania niż czytania. Czytanie przestało być wzorcotwórcze, co jest zresztą kolejnym źródłem frustracji dla inteligentów. W XIX w. czytanie stanowiło paradygmat kulturalny, inne zachowanie były do niego odnoszone. To wszystko jest nieuniknione – żadne narzekania nas przed tym nie obronią*³.

My, poloniści, jako obrońcy książki, też często kapitulujemy przed innymi formami kontaktu z kulturą, wybierając film, teatr, operę, także telewizję. Wybory te mogą być ambitne, niemniej świadczą o ztracie przez książkę prymatu w świadomości nauczycieli, studentów polonistyki i ich wykładowców, a przede wszystkim uczniów.

Bunt uczniów przeciw czytaniu lektur

Dokumentację tego zjawiska – powszechnie nauczycielom i rodzicom znanego – ograniczę tylko do jednego przykładu. W 2007 roku moja magistrantka, pracująca w kilkunastotysięcznym mieście sprawdziła alergię uczniów szkoły podstawowej na utwory zapisane w programie. O swoich doświadczeniach czytelniczych napisało szczerze 57 uczniów I klasy

² W. Bolecki, *Pytania o przedmiot literaturoznawstwa*, w: *Polonistyka w przebudowie*, t. 1., red. M. Czermińska, S. Gazda, K. Kłosiński, A. Legeżyńska, A. Z. Makowiecki, R. Nycz, Kraków 2005, s. 6.

³ *Czy przestajemy czytać?*, w: „Więź” 2004, nr 11.

gimnazjum. Tylko dziesięcioro przyznało się, że lubi czytać książki i poznało wszystkie tytuły lektur. Dalszych siedmioro czytało z obowiązku, opuszczając jednak długie *W pustyni i w puszczy* Sienkiewicza, pozostała czterdziestka wyznała szczerze bez wyrzutów sumienia, że lekturę pominęła, a czytać nie lubi. Oto dwie wypowiedzi, które można uznać za syntezę zjawiska: *Nie czytam książek, bo wolę w pięć minut przeczytać dwa razy streszczenie danej książki, gdyż zajmuje to mniej czasu i mogę pograć sobie na kompie, a i tak dostaję takie same oceny jak w przypadku przeczytania całej; Nie lubię czytać lektur, ponieważ są nudne i nie mam czasu na czytanie. Wolę oglądając film, być może mam małą wyobraźnię.*

Tych faktów nie da się zlekceważyć. Nasi podopieczni mówią już od szkoły podstawowej NIE lekturze szkolnej, adaptacje filmowe i bryki są wszędzie dostępne, wymóg obowiązku poznania dzieła w całości jest często otwarcie i bez wstydu lekceważony, zaś możliwość sprawdzenia, czy książka została przez ucznia przeczytana – mocno ograniczona. Jeśli mamy do czynienia z epidemią nieczytania, to powrót do stanu przyzwyczajenia wymaga nadzwyczajnych, ba, konsekwentnych i heroicznych wysiłków, na które nie każdy polonista będzie w stanie się zdobyć.

Internet światem młodych

Jeszcze nie tak dawno młodych nazywano „pokoleniem pilota”. Dwie, trzy sekundy skupienia i zmiana kanału telewizyjnego: zero cierpliwości. Dziś uczeń to „cyfrowy tubylec”, podporządkowany całkowicie prawom hipertekstu. Znawczyni problemu, Aniela Książek-Szczepanikowa tak rzecz ocenia: *Hiperwypowiedź nie mieści się w ramach układów linearnych, ze względu na punktowość czy sylwiczność tekstu, pozwalającą na dowolne, indywidualne układy w procesie odbioru, ale mieści się na ekranie monitora. Wspomagają ją linki. Świat odbieramy indywidualnie, dzieło sztuki również [...]*⁴.

Czytanie tekstu od początku do końca stało się dla młodych udręką. Piszą podobnie, chaotycznie, jakby bez przerwy naciskali klawisze i prze-

⁴ J. Szczepanikowa, *Hipertekst w multimediami – zbliżenie*, w: „Polonistyka” 2010, nr 11.

chodzili ku niższym poziomom refleksji. Mózgi młodych pod wpływem obcowania z Internetem (ale i z komórką – statystycznie 16 esemesów dziennie) zmieniają się. Powstają nowe połączenia mózgowe, inne zanikają. Nasz uczeń potrafi wykonywać kilka czynności naraz, ale nie jest w stanie samodzielnie ocenić płynących doń informacji, ma kłopoty z wyrażeniem sądów, które by były jego sądami, żyje zatem w świecie odbitym, wciąż zmieniającym się. Jeśli moje porównanie jest trafne, to jego umysł wciąż migocze, daleki od cierpliwości zgłębiania w skupieniu bodźców, które doń płyną.

Z takim właśnie uczniem – rozkojarzonym, zanurzonym w sieci, wołającym: „Jeśli jesteś, wyślij mejla”, poznającym nowy rodzaj literacki: cybertekst (okr. Szczepanikowej) poloniści mają do czynienia w szkole. Ten młody troglodyta słucha jeszcze bez przerwy muzyki, albowiem – jak chce Szczepanikowa – *audiowizualność to nowe wyposażenie antropologiczne człowieka*.

Nadmiar wszystkiego

My, dorośli, odczuwamy ten dołujący fakt bez przerwy. Nasz czas pracy łącznie z dotarciem do zakładu stał się dłuższy od ośmiogodzinnego, o którego skrócenie walczono podczas pierwszomajowych manifestacji sto lat temu. Złośliwość cywilizacji! Jednocześnie ta cywilizacja wzbogaciła nasze zestawy książek o skupiska płyt, o numery gazet i tygodników, z których każdy jest równy książce, o radio i ekran telewizora (900 programów z Cyfry Plus do wyboru). Na zewnątrz kawiarnie i kluby, a w nich znajomi gotowi do pogawędki. Na zewnątrz także billboardy, kina cyfrowe już w technologii 3D, muzea interaktywne, stadiony i hale sportowe, także autokary i samoloty gotowe w każdej chwili podrzucić nas do Rzymu, Paryża, Barcelony, Nowego Jorku czy Meksyku. Żyjemy w natłoku zdarzeń i arcyciekawych propozycji. Socjologowie piszą o „ekstazie informacyjnej”. Z reklamami jesteśmy za pan brat i mimo woli powtarzamy je do znudzenia.

W podobnym rozgardiaszu ponęt i bodźców żyją nasi uczniowie: kilka tysięcy reklam obejrzanych i wysłuchanych rocznie, kilka tysięcy piosenek często utrwalonych w pamięci, ileś komunikatów radiowych, kilkaset odcinków seriali czy filmów, meczów, dyskoteki, kumple i kumpelki. Świat

się bardzo a bardzo poszerzył. Świat ponęt i błysków nie sprzyja uczeniu się i jakby podpowiada: wiedza przyjdzie sama, z zewnątrz! Przecież tyle już wiesz z innych źródeł niż szkoła, więc rób wszystko, aby się w niej nie zapętlić!

Realia programowe przeciw lekturom!

Gdy po 1989 roku zmieniły się programy, jeszcze w czteroletnim liceum poprosiłem studentów zaocznych, aby porozmawiali z polonistami na temat, jak sobie radzą z czasem. Innymi słowy, czy mogą zdążyć z omówieniem wszystkich lektur. Przypominam, iż nowe podręczniki przestały być książkami spod znaku profesora Pimki, znalazło się w nich wiele tekstów nowych i wraz z kontekstami z pogranicza sztuk filozoficznych, eseistycznych. Oficjalna polonistyka stała się atrakcyjna! Można było naprawdę uczyć inaczej i ambitnie.

*W 2004 roku, u progu zreformowanej matury, zbadatem, jak wyglądała realizacja materiału w końcowej klasie. Wywiadu udzieliło mi 62 polonistów pracujących w Polsce południowej od Krakowa po Krosno i Duklę. Wyniki dla nauczania języka polskiego w szkole ogólnokształcącej okazały się porażające. Aż 16 osób (25,8%) rozpoczynało klasę maturalną od lektur pozytywistycznych, najczęściej od *Potopu*, także *Nad Niemnem*, *Lalki* czy *Zbrodni i kary*. 35 osób (56,4%) przystępowało do lektur młodopolskich, najczęściej do *Wesela* czy *Ludzi bezdomnych*, tylko 5 osób (8,1%) realizowało materiał z dwudziestolecia, 2 osoby (3,2%) dotarły do czasów wojny i okupacji, 4 osoby (6,5%) uczyły niechronologicznie z różnym skutkiem.*

Na programowe spóźnienie poloniści reagowali zawziętością, wewnętrznym napięciem, mobilizacją psychiczną, uporem, ale i potężnym stresem: Muszę zdążyć, inaczej nie będę spać spokojnie; Będę musiała zdążyć, może mi fizyk da godziny; Staram się nie chorować, a wszystkie lekcje, które z różnych powodów nie mogły się odbyć, odrabiam z klasą.

Prowadziło to do uproszczeń, do intelektualnej chętności oraz do wyboru takich metod nauczania, które są najmniej czasochłonne i zarazem najmniej twórcze, najmniej aktywizujące uczniów:

- *Postaram się zasygnalizować tylko to, co najważniejsze.*
- *Realizować będę tylko te tematy, które wynikają z wymagań egzaminacyjnych.*

- *Będę zadawać uczniom samodzielne prace do domu. Własny wykład skrócę do minimum. Dokonam selekcji materiału i przekażę tylko to, co najważniejsze. Jeśli zaś zajdzie potrzeba, będę spotykać się z uczniami na dodatkowych lekcjach.*
- *Tematy zaproponowane na cztery lekcje zrobię na dwóch, te dwugodzinne zrealizuję na jednej lekcji. Zabraknie czasu na swobodne dyskusje i na twórcze gry z literaturą⁵.*

Zatem jeden–dwa wiersze wybitnego poety, fragmenty prozy jako całości, przebieganie przez powieść, słowem wszystko byle jak, bo trzeba szybko. Ponadto przerzucanie obowiązków na uczniów, czyli samokształcenie pod presją egzaminu. Wiek XX wychodzi z tej pogoni za historią literatury pokiereszowany, a literatura najnowsza, o której głośno w mediach, nie zaistnieje.

Oto rzeczywistość czteroletniego liceum sprzed reformy. Gdy wprowadzono gimnazjum, czas nauki na poziomie średnim skurczył się do dwu i pół roku. Historia literatury – mówiąc językiem ekonomii – zbankrutowała, stała się, jak Grecja, niewypłacalna! I tego stanu rzeczy nic a nic nie zmien! Salomona nie ma, z próżnego nikt nie należy. Kryzys stał się faktem!

Bolesne wnioski spowodowane kryzysem

Przypomnę: kryzys dawnego systemu edukacji polonistycznej dotyczy każdego etapu nauczania. Kryzys to nie tylko brak czasu na realizację materiału, ale także nowa cywilizacja, nowe technologie, nowe otoczenie, nowi młodzi, nowy model kultury, nowe nawyki bytowania na tym technicyzowanym świecie, odmienna sytuacja książki – poniżonej i zdystansowanej przez telewizję czy Internet. To także całkowicie odmienne nowe pokolenie cyfrowych obywateli.

Nowa podstawa programowa w radykalizmie swoim nie tylko że nie ucieka od cywilizacyjnych uzależnień, ale próbuje je oswoić i dąży do kompromisu. Na czym on polega?

⁵ S. Bortnowski, *Poloniści w zreformowanym liceum (sondaż pół roku przed maturą)*, w: „Polonistyka” 2005, nr 7.

- Po pierwsze: na równouprawieniu wszystkich tekstów, także ikonicznych, i wszystkich sposobów czytania informacji. Literatura zachowuje priorytet, ale w bogatej sferze kultury traci swoją wyłączność.
- Po drugie: gimnazjum i szkoła średnia stają się programową całością. Niemożliwością jest powtarzanie tych samych treści na różnych poziomach, gdyż nie pozwala na to czas.
- Po trzecie: liczba dłuższych, czytanych w całości lektur obowiązkowych ulega skróceniu: po pięć w każdej klasie. To minimum, które poloniści mają prawo poszerzyć. Wszystko zależy od ich ambicji i realiów edukacyjnych w danej klasie.
- Po czwarte: lektury są do wyboru, poloniści wolni (w szkole podstawowej całkowicie), ale pojawiają się dzieła oznaczone gwiazdką. Te trzeba uwzględnić, aby powstała skromna, możliwa do osiągnięcia jedność, jakiś consensus w zawirowaniach rozproszonej współczesności. Logika podpowiada, aby właśnie lekturom z gwiazdką przeznaczyć dwukrotnie, a może nawet trzykrotnie więcej lekcji aniżeli dotychczas. To ich znajomość będzie sprawdzana na egzaminie.
- Nawet o skromnej imitacji historii literatury nie może być mowy. Prawdopodobnie podręczniki, które zachowają chronologię, klasę pierwszą kończyć będą na romantyzmie, drugą na 1945 roku. Takie rozwiązania staną się szokiem dla tradycjonalistów i spowodują krótkotrwały protest, lecz rzeka czasu, który płynie i płynie, stanie się silniejsza i porwie buntowników.

Sugestie dotyczące celów nauczania literatury

To jest mój punkt widzenia i nie każda osoba ucząca języka polskiego musi się z nim zgodzić. Chcę przede wszystkim uchylić jako najważniejszy cel utylitarny, czyli przygotowanie do egzaminu. Niech ono się odbywa jakby mimochodem. Pragmatyzm spłaszcza humanistykę, odbiera jej status dyscypliny wychowującej młodego człowieka, rozwijającej jego wyobraźnię i refleksję. Uczenie pod egzamin wyrządza niepomierne krzywdy polonistycy szkolnej, czyni ją dyscypliną wąską, usługową.

Kolejne uchylenie dotyczy właśnie historii literatury pojętej jako faktografia, jako szalona dziś i desperacka próba wprowadzenia do programu tego wszystkiego, o czym uczyliśmy dotychczas. Historyzm przegrał defi-

nitywnie, trzeba więc budować inne cele nadrzędne naszego przedmiotu. Zasygnalizuję je w punktach, a potem ostatni krótko rozwinę:

1. Uczenie języka, czyli rozwijanie umiejętności mówienia, czytania i pisania.
2. Motywowanie do czytania nie tylko lektur – obrona książki przy niezaniechaniu innych sposobów odzwierciedlania świata i nowych możliwości komunikacji.
3. Pojedynek na gusta, czyli wprowadzenie do sztuki wysokiej, tłumaczenie jej konwencji, sposobów obrazowania, jej związków z kulturą masową.
4. Refleksja o świecie, o człowieku, o kondycji ludzkiej, o istnieniu w świecie. Także poszerzanie naszych, ubogich przecież doświadczeń ludzkich o doświadczenia innych, które to doświadczenia literatura i sztuka wciąż eksplikują.

Literatura jest rozmową z czytelnikiem nawet wtedy, gdy zżyma się on na przedstawioną wizję świata i odrzuca przesłanie dzieła. Literatura to lustro, w którym młody człowiek może się przyjrzeć sobie, drugiemu człowiekowi i światu. Przecież w domu nasz wychowanek najczęściej nie ma okazji do rozmów na temat patriotyzmu, bohaterstwa, ofiary życia, tolerancji, równości i sprawiedliwości społecznej, norm moralnych, istnienia sacrum, na temat celów egzystencji, szczęścia, odpowiedzialności wobec drugiego człowieka, empatii. Lekcje polskiego właśnie taką problematykę otwierają, więc są z natury rzeczy wychowawcze.

W *Rozmowach na nowy wiek* na pytanie „Czym jest poezja?” Julia Hartwig odpowiedziała: *Jest to próba podzielenia się tym, co wiem, z kimś, kto zechce posłuchać czy przeczytać wiersz. Wielu ludzi przechodzi obojętnie obok rzeczy bardzo pięknych, nie dostrzegając ich. A tacy, którzy odważą się i zechcą czasem wziąć książkę jakiegoś poety do ręki, nagle odkrywają: ja też tak czuję, albo – ja też tak widzę*⁶.

Według Adama Zagajewskiego: *Bronić życia duchowego to nie jest objaw pobłażliwości wobec radykalnych estetów; myślę, że życie duchowe, głos wewnętrzny mówiący do nas – albo tylko szepczący – po polsku, po angielsku, po*

⁶ *O sztuce patrzenia*, w: *Rozmowy na nowy wiek*, rozmowa z J. Hartwig, prowadzą K. Janowska, P. Mucharski, Kraków 2002, s. 140.

rosyjsku, albo po grecku, jest ostoją i gruntem naszej wolności, niezbędnym terytorium refleksji i niezależności wobec potężnych uderzeń i pokus przychodzących z nowoczesnego życia⁷.

By dopełnić odwołania uzasadniające pozbawiony życiowych kalkulacji kontakt z dziełami ludzkiej wyobraźni, jeszcze wypowiedź Władysława Stróżewskiego:

Jej [sztuki] szczególnym powołaniem jest wypowiadanie przestania na temat tego, czym jesteśmy, czym jest świat, czym jest rzeczywistość, albo – teraz powiem na pewno coś, z czym nie wszyscy się zgodzą – czym jest świat idealny. Sztuka ma szczególne predyspozycje, żeby w jakiś sposób odłaniać świat idealny⁸.

Zachwył, olśnienie, przerażenie, harmonia i dysharmonia, poznawanie innych, więc intensyfikacja własnej egzystencji zwielokrotnionej w cudzych spojrzeniach, transgresje, czyli przekraczanie granic wyznaczanych przez prozę życia i przeciętność myślenia, stawianie ważnych, ontologicznych i poznawczych pytań, kształtowanie skłonności wyższych, uwolnionych od ściśle utylitarne podejścia do życia – oto cele wychowawcze lekcji polskiego. Zagajewski mówi o obronie duchowości i potrzebie nadania formy życiu wewnętrznemu. Tymczasem utylitaryzm zawładnął polonistyką szkolną, przygotowanie do egzaminu stało się zadaniem najważniejszym. Boleję nad tym i dlatego chcę uświadomić zdezorientowanym, że nasz przedmiot tylko częściowo dotyczy wiedzy literackiej, ma bowiem znacznie ważniejsze cele w okresie, gdy prymitywizm życiowy staje się w niektórych kręgach normą. „Mniej, ale głębiej i z myślą o kształtowaniu wychowanka!” – to hasło, które podsuwam ku refleksji wszystkich uczących języka polskiego.

⁷ *O poezji i samotności*, w: *Rozmowy na koniec wieku*, rozmowa z A. Zagajewskim, prowadzą K. Janowska, P. Mucharski, Kraków 1998, s. 133.

⁸ *O prawdzie, dobru i pięknie*, w: *Rozmowy na koniec wieku*, rozmowa z W. Stróżewskim, prowadzą K. Janowska, P. Mucharski, Kraków 1997, s. 190.